



ORGAN POLSKIEJ
PARTYI SOCYALISTYCZNEJ



Nr. 105

GAZETA
ROBOTNICZA

Rok 21.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO

Katowice, sobota 9 września 1911

Na wszystkich pocztach w Niem-
cach kwartalnie 1,35 mk.
U kolporterów kwartalnie 1,50 "
Z ekspedycji pod opaską 1,95 "
Za granicą (z wyjątkiem Austrii) 3,00 "
Pojedynczy numer 10 fen.

Cena ogłoszeń od pierwszego dnia
druku 15 fenigów.

Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy
na tydzień w każdy wtorek, czwartek,
i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Pracy”.

Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza”, redakcja, Kattowitz O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza”, administracja, Kattowitz O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej” znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Binieckiewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach.

Mieszczuchy poznańskie w strachu.

Polskie groszorozy mieszczańskie z największą nienawiścią odnoszą się do wszelkich dążeń emancypacyjnych klasy robotniczej. Wmówili sobie, że oni są panami a „cham” powinien się dać potulnie wyzyskiwać przez nich i spokojnie siedzieć. Swoją kramik i kwaterek czczą nadewszystko, będąc zdania, że w nich zawarta jest najwyższa inteligencja i kultura, której nie wolno naruszyć. Kto się im sprzeciwi, ten występuje przeciwko woli Bożej. Takiego są zdania. Robotnika uważają za przedmiot, godny pogardy a conajwyżej litości.

Tymczasem robotnicy poznańscy w uświadomieniu klasowym znaczący postąpili już krok naprzód. Utworzyli sobie dość silną organizację zawodową a tak samo polityczną, dzięki którym zaczynają się wyswobadzać z pod wpływu kołtuniarzy. Jakieżmy też już donosili, robotnicy poznańscy założyli sobie swój własny konsum czyli towarzystwo spółdzielcze, w którym swój krwawo zapracowany grosz pragną obrócić na swoją korzyść. Ten fakt przyprowadził mieszczaństwo poznańskie w okropny strach. Wielką świętość ma być naruszona. Ich zysk! A jakże! Grosz robotnika do nich należy. Robotnik nie śmie być tak „bezczelnym”, żeby im nie zanosił swych pieniędzy, za który w dodatku traktują go jak niewolnikiem.

Burżuje poznańscy zadrżeli na alarm. Choć nienawidzą socjalistów, ale pieniądze socjalistyczne im nie śmierdzą. Rwą się o niego całymi siłami. W gazetach poznańskich pojawił się artykuł, w którym piszą:

„Do wzmoczonej agitacji, jaką socjaliści w ostatnich czasach, szczególnie w Księstwie naszym przeprowadzają, dochodzi jeszcze jedna, może najważniejsza ze wszystkich, bo wchodząca w życie gospodarczo zarobkowe naszego mieszczaństwa, szczególnie średniego i drobnego kupiectwa. Otóż socjaliści założyli w tych dniach na Wildzie konsum, czyli spółkę spożywczą i nakłaniają robotników do wstępowania do tejże, szczególnie polują na kobiety.

Pozornie zdaje się niejednemu, że to chyba bardzo chwalebna rzecz, taka spółka spożywczą, boć przecież wobec wznagającej się drożyzny wyżyć niepodobna. Takim samym argumentem operują także socjaliści, by jak największą liczbę członków do konsumu pozyskać. Tymczasem w rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. W założeniu takiego konsumu socjaliści mają ukryte cele, po pierwsze, że przez takowy chcą ugruntować swoje wpływy za pomocą kobiet na robotnika tutejszego, a z drugiej strony pragną podkopać byt stanu średniego, który był, jest i będzie zawsze przeszkodą idei socjalistycznej, ponieważ socjaliści stanu średniego nie uznają i takowy pragnęliby jak najprędzej znieść.

Dobre są konsumy dla robotników we wielkich przemysłowych centrach, gdzie nie istnieje stan średni, gdzie robotnik zmuszony brać towar od obcych lub z konsumów, zakładanych przez fabrykantów, ponieważ nie istnieje drobny handel ani przemysł. W naszych okolicach zaś konsum taki jest wprost podkopywaniem dochodu setek handlarzy i kupców, a w dodatku przyczynia się jeszcze do osłabiania życia gospodarczego. Bo i jakże socjaliści mogą wymagać od mieszczaństwa, by robotnikom poprawiało zarobki, jeśli przez konsumy podkopuje ich byt materialny. Kupiectwo nasze już wydało swój wyrok przeciw zakładaniu konsumów i domów towarowych po wsiach, dlatego zwracamy mu uwagę na nowy konsum socjalistyczny, który jeszcze niebezpieczniejsze ma cele dla naszego mieszczaństwa.

Wprawdzie już przed kilku laty urządzili socjaliści również w Poznaniu piekarnię spółkową, na której czele stał osławiony Kasprzak, lecz choć piekarnia ta świetnie zbankrutowała, a socjaliści pieniądze zjedli, to nie należy nam przy nowym konsumie sprawy lekceważyć. W sprawie owego konsumu już zeszłego tygodnia wydali socjaliści odezwę, za pomocą której zwołują mieszkańców Poznania na wielkie zebranie, które się ma odbyć w czwartek 7 września na sali tarasowej teatru Apollo.

Niech na to zebranie nasi robotnicy nie chodzą, lecz iść powinni interesowani kupcy i handlarze i niechaj zaprotestują przeciw podkopywaniu swolch egzystencji. Gdy się socjalistom uda jeden taki konsum, to, jak jesteśmy poinformowani, zamysłają urządzać konsumy w rozmaitych częściach miasta. Zatem zawczasu należy temu przeszkodzić.

Jedyną treścią tego alarmu jest strach o utratę zysku, ściąganie z robotnika. Całe społeczeństwo nawołuje się walki z tem straszliwym widmem, które robotnikowi ma zapewnić tani i dobry towar. Nagle wszelkie frazesy o „życzliwości dla stanu robotniczego” rzucono w kąt,

całkiem bezwstydnie ujawniono swą mordę klasową i zawezwano „rodaków”-mieszczuchów do walki z robotnikami polskimi. Lecz jesteśmy pewni, że całe to skomlenie burżuazji poznańskiej wywrze wręcz przeciwny skutek, że robotnicy poznańscy otoczą troskliwą pieszałowitością swoją instytucję i wszelkich sił użyją, aby jej zapewnić wspaniały rozwój; zaś nawoływania i ataki gawiedzi burżuazyjnej odeprzą z tą powagą i stanowczością, jaka przystoi klasie robotniczej.

Bo robotnik polski do nowego życia się budzi! Precz z drogi zabytki średniowiecza!

Obawy wojenne.

Niepokój na giełdach.

Sfery handlowe i przemysłowe w Berlinie są bardzo zaniepokojone wskutek przewleknięcia się rokowań marokańskich. Onegdaj panowała na giełdzie berlińskiej formalna panika z powodu niepokojących pogłosek o bliskim wybuchu wojny francusko-niemieckiej. Kupcy i przemysłowcy skarżą się na zastój w przemyśle i handlu z powodu niepewnej sytuacji zagranicznej i obawy wojny.

Strassburg. Tu i w innych miastach Alzacji i Lotaryngii obiegają niepokojące pogłoski o bliskim wybuchu wojny francusko-niemieckiej. Władze starają się ludność uspokoić.

„Chrześcijańscy” robotnicy za wojną.

Z Kolonii donoszą, że wydział niemieckiego kongresu robotniczego, do którego należą chrześcijańsko-narodowe związki robotników, urzędników prywatnych i funkcjonariuszów państwowych postanowił wydać odezwę, w której nazywa „zdradą ojczyzny” usiłowania socjalnej demokracji, zmierzające ku temu, aby obecną krytyczną sytuację narodu niemieckiego wyzyskać do przygotowania rewolucji socjalnej (?). Nawołując do masowego strejku politycznego na wypadek wojennych zawiązań, wywołuje się za granicą takie wrażenie, jak gdyby na wypadek wojny siła wojenna Niemiec mogła nie dopisać i może być dla zagranicy pośrednią zachętą do gwałtownego naruszenia pokojowego rozwoju Niemiec i ich gospodarstwa światowego.

Delcassé podjudza.

Dzienniki paryskie zamieszczają mowę Delcasségo, wygłoszoną z okazji manewrów floty w Tulonie. Delcassé powiedział: „Manewry obecne zgromadziły wszystkie okręty, gotowe do wyruszenia w razie wojny. — Wszystkie magazyny amunicji są pełne. Pokazałem krajowi tylko te okręty, które są gotowe do wojny. Innych okrętów tu nie zbierałem. Widzimy tu faktyczną gotowość Francji do boju”.

Przygotowania wojenne w Belgii.

Londyn. Prasa tutejsza objawia wielkie zdenerwowanie z powodu rokowań francusko-niemieckich i zajmuje wobec Niemiec stanowisko bardzo agresywne. Dzienniki donoszą o wielkich przygotowaniach wojennych w Belgii na życzenie Francji, a po części i Anglii. Twierdzą belgijskie zostały na życzenie Francji zrewidowane i wzmocnione. Także w portach belgijskich poczyniono przygotowania na ewentualne przyjęcie floty angielskiej, na wypadek wybuchu wojny francusko-niemieckiej.

Znaczenie strejku angielskiego.

„Leicht bei einander wohnen die Gedanken,
Doch hart im Raume stossen sich die Dinge.“
Schiller.

„Walka klas nie jest zasadą, nie jest postulatem programowym; walka klas — to fakt, to rzeczywistość.”
J. Guesde.

Olbrzymi strejk masowy w Anglii do dnia dzisiejszego stanowi przedmiot żywych rozpraw i dyskusji politycznych.

I zupełnie słusznie.

Wszak obok niedawnego masowego strejku szwedzkiego — to jeden z najwspanialszych przejawów nowo-

czesnej walki klas, walki proletariatu nowoczesnego o wyzwolenie klas pracujących.

A strejk angielski ma jeszcze większe znaczenie; angielski strejk obecny sięga znacznie dalej wpływem swoim, niż strejk szwedzki z przed dwóch lat.

Anglia była przez długie, długie lata wymarzoną krainą dla tych wszystkich, którzy nie chcieli widzieć przepaści, dzielącej świat kapitalistyczny na dwa wrogie sobie obozy, którzy nie chcieli widzieć tego, że nowoczesna cywilizacja, oparta na ujarzmieniu pracy najemnej przez kapitał, jest równocześnie twórczynią i żywicielką walki wyzwoleniczej proletariatu, że w dzisiejszym świecie kapitalistycznym trwać musi bezustannie — chociaż w formach i przejawach bardzo różnorodnych — walka klasy robotniczej o wyzwolenie z jarzma kapitalizmu.

I przez lata długie myśl socjalistyczna nie mogła w Anglii zatoczyć tak szerokich kręgów, jak na europejskim kontynencie.

Z tryumfem wskazywali obrońcy dzisiejszego ustroju społecznego, wierzący w jego wieczność i niezmienną, na Anglię!

Wszakże Anglia — to klasyczny kraj kapitalizmu nowoczesnego. Wszak tam życie społeczno-ekonomiczne przejawiało się w najbardziej czystych, najbardziej jaskrawych formach nowoczesnych.

Olbrzymia koncentracja kapitałów, olbrzymie spotęgowanie wytwórczych sił społeczeństwa, olbrzymie zastępy nowoczesnych niewolników najemnych, zrzeszonych w nowoczesnych warsztatach pracy, opartych na nowoczesnej technice gospodarczej — i pomimo to wszystko, wbrew wszelkim przepowiadaniom rzeczników rewolucji nowoczesnej, ani śladu wielkiego, masowego ruchu socjalistycznego! Prognoza Marksa — twierdził przeciwnicy i wrogowie socjalizmu — okazała się fałszywą!

I niejednokrotnie sami przywódcy ruchu socjalistycznego w Anglii tracili wiarę w przyszłość i zwycięstwo socjalizmu w klasycznym kraju kapitalizmu nowoczesnego.

A jednak!

A jednak — ona się obraca! „E pur si muove”! Powolnie, rozważnie, flegmatycznie — ale przecież bezustannie naprzód, niekiedy, mimo swej woli i wbrew swojej woli, ku socjalizmowi zdąża nowoczesny ruch robotniczy angielski.

A strejk obecny jest jednym z etapów tego pochodzenia angielskiej klasy robotniczej ku socjalizmowi.

Angielski ruch robotniczy, którego rzecznikiem były dawne, stare Trades uniony, — to była walka arystokracji robotniczej; walka prowadzona w granicach świata kapitalistycznego; walka, tocząca się na terenie parlamentarnych zapasów stronnictw burżuazyjnych; walka uprzywilejowanej, ukwalifikowanej arystokracji robotniczej, oddzielonej murem od niezliczonych rzesz proletariatu; walka, w której szło o skrócenie czasu pracy, podwyżki płac, o sprawy czysto zawodowe i ekonomiczne, ograniczone ściśle ramami ustroju kapitalistycznego.

Część tylko klasy robotniczej, robotnicza arystokracja walczyła w dawnych Trades-unionach, ona też tylko zdobywała lepsze warunki życia i bytu.

O walce politycznej, o proletariackiej walce i organizacji politycznej, o politycznej partii proletariackiej nie myślała wcale robotnicza arystokracja angielska.

Nie było też mowy o socjalizmie, — wśród przywódców dawnego Trades-unionizmu. „Socjalizm — to utopia”.

Tak rozumowali rzecznicy angielskiej arystokracji robotniczej.

Rozumowali „trzeźwo”, a byli to wszystko politycy praktyczni; byli to sami „realni politycy”.

I okazało się, że są przecież „marzenia nad rzeczywistość rzeczywistą”: Okazało się, że rewolucyjny poeta-romantyk Shelley był lepszym znawcą życia społeczno-politycznego, niż „politycy realni w Anglii i ich wielbiciele z europejskiego kontynentu.

Obecny strejk angielski jest wymownym przykładem, jak niezwykłym, nieodpartym, dziejowo koniecznym jest nowoczesny ruch socjalistyczny, jak potężną jest logika faktów, jak miazdzy bezlitośnie iluzje i przesady tych, którzy sądzą, że oni decydują o losach państw i społeczeństw.

Już słynny strejk robotników w dokach londyńskich z 1889 roku był epokowym wypadkiem w dziejach robotniczego ruchu angielskiego. Znaczenie tego strejku robotników, nie objętych organizacją, stojących poza „Trades-unionami” — podniósł wówczas i podkreślił Engels.

Strejk ówczesny był jednym z przejawów budzącego się i powstającego, nowego ruchu robotniczego w Anglii; równoległe z tym powstawaniem „nowego trades unionizmu”, wzrastać począł i potęgować się ruch socjalistyczny.

Obecny strejk jest jednym z najpotężniejszych strejków w Anglii z ostatnich lat po wielkim strejku dokońców (robotników portowych z 1889 roku).

Obecny strejk odbił się echem donośnym w całym świecie; drgnęła gwałtownie wstrząśnięta wybuchem tym myśl sennie drzemiącego, pogonią za złotem zajętego świata kapitalistycznego.

Przed oczyma świata starego stało w całej grozie widmo czerwone; tem groźniejsze, że to nie Francja, kraina wiecznych przewrotów, burz i awantur rewolucyjnych, że to nie Niemcy, kraina uczonych i myślicieli, kraina teoretyków rewolucji, — ale Anglia, kraj trzeźwych i rozważnych, solidnych polityków, Anglia robotnicza, daleka od wszelkich mrzonek i utopii socjalistycznych.

I ta trzeźwa, wolna od socjalistycznej zarazy Anglia sprawiła taką straszną niespodziankę całemu światu kapitalistycznemu! Niewdzięczny zawsze Albion!

Strejkują zarówno słabo zorganizowani, albo wcale niezorganizowani robotnicy, jak dokowcy, strejkują również robotnicy transportowi, których dopiero strejk marynarzy porwał do walki, i marynarze, którzy na długo przed rozpoczęciem strejku strejk zapowiadali, jak i robotnicy kolejowi, oparci o potężną, dawną organizację zawodową.

Arystokracja robotnicza połączyła się w walce z robotniczym demosem; cały proletariąt stanął do walki.

Liberalny rząd mieszczkański, gorący rzecznik demokracji znalazł się w położeniu rozpaczliwym.

Tu proletariąt, tu klasa robotnicza, która nie chce poddać się pod jarzmo despotyczne oligarchów kapitalistycznych, która żąda, by samodzielną kapitalizm uznali organizacje robotnicze i z reprezentacjami proletariatu pertraktowały; tam magnaci wszechwładnego kapitału, dyrekcje towarzystw akcyjnych, wszechpotężne organizacje bojowe kapitalizmu nowoczesnego, dla których naczelnym dogmatem jest despotyzm we fabryce, tak jak dla plantatorów despotyzm na plantacjach był świętością najwyższą. Tutaj knut nad niewolnikiem, tam bicz głodowy nad namiętną wolnym, ale wszechwładztwo klasy panującej i tam i tutaj jest kamieniem węgielnym ustroju społecznego.

I rząd liberalny, rząd demokratyczny, który walczył przeciw lordom, przeciw przywilejom trutniów — arystokratów — kornie chyli czoło przed arystokracją kapitału, przed magnatami, dla których niewolnicy najemni pracują w dokach, na okrętach, na kolejach, którym oni przysparzają setki milionów.

Rząd demokratyczny nie wahał się nawet siły zbrojnej użyć przeciw robotnikom.

Prysty złudzenia tych wszystkich, którzy sądzili, że nowoczesne państwo demokratyczne, oparte na kapitalistycznym ustroju, jest ziszczeniem marzeń wolnościowych.

Najbardziej umiarkowani rzecznicy partii robotniczej z całą energią zwrócili się przeciw rządowi, natomiast sympatjami obdarzyli liberalny rząd najbardziej zaciekli reakcyjniści z obozu konserwatystów.

Nie dziw więc, że z taką uwagą świat cały śledzi walki olbrzymie, których widownią jest Anglia, kraj stojący na czele cywilizacji nowoczesnej.

Nie dziw, że świat socjalistyczny z radością patrzy na to, jak zorganizowany w potężne związki zawodowe proletariąt angielski, przemożną logiką faktów party, zwraca się ku socjalizmowi.

„Głos“.

Przegląd polityczny.

Ziemia polskie.

Zabór pruski.

Centrowcy przy robocie. Na zjeździe księży centrowych uchwalono wydawać nową gazetę centrową w polskim języku w miejsce nieboszczki „Gazety Katolickiej”. Nowe pismo ma zacząć wychodzić z dniem 1-go października w Król. Hucie pod nazwą „Ślązak Katolicki”. Redaktorem ma być ksiądz Piegza. Będzie to więc nowa placówka dla oświecania ludu.

Książka katolicki filarem hakatyizmu. W „Preussische Jahrbücher” potępił politykę antypolski polityk konserwatywny. Przytoczył on, że złoto komisji kolonizacyjnej przyniosło w rezultacie ujemne skutki dla Niemczyzny a wzmocnienie polskości. Przeciwno prof. Delbrückowi wystąpił górnolaski książę Feja, który broni antypolskiej polityki rządu, zaznaczając, że „trzeba było ponieść ofiary, żeby w Prusach nie zapanowały stosunki wielojęzycznego państwa sąsiedniego”. Ten pobożny sługa boży wie nie tylko swoje owieczki, lecz z większą jeszcze gorliwością broni hakatystycznej i przesładowczej polityki rządu pruskiego. Umie jedno z drugiem pogodzić! Daleko zaszli już księża katolicy. Cóż musiałby dziś Chrystus czynić, gdyby służył swego zastoja gromiącego przesładowanych a wysługującego się możnym tego świata!

Jagow prezydentem opolskim? Jak donosi pewna gazeta górnolaska, sławny prezydent policji berlińskiej p. Jagow ma być zamianowany prezydentem rejencji opolskiej. Lecz urzędowo o tej nominacji jeszcze „nic nie wiadomo.”

Zgon polskiego pastora. W Międzybórzku na Śląsku zmarł pastor Jerzy Badura. Wyróżniał się tem, że szedł wbrew prądowi i pomimo nacisku germanizacyjnego pozostał polakiem a tak samo w zakresie swej działalności kościelnej opierał się wdzieraniu się fali germanizacyjnej, która ludność polsko-ewangelicką powiatu sycowskiego zalewa. To też nie tylko rząd ale i władza duchowna przesładowały pastora, który w dziejszych czasach miał odwagę być polakiem. N. p. konsystorz zakazał mu pisywania artykułów do polsko-ewangelickiego pisma, które wychodziło we Wrocławiu, ponieważ obawiał się, że przez nie proces germaniza-

cyjny mógłby być wstrzymanym wśród polskich ewangelików.

Gazety narodowe przelewają łyżki krokodyla z wody zgonu pastora Badury. Obludny ich ten żal. Wszak są to te same gazety, które na każdym kroku pogłębiają nienawiść wyznaniową, i lud przeciwko „innowiercom” podjudzają, wyrażając się z pogardą o lutrach, żydach, bezwyznaniowcach itp. Jeżeli lud polsko-ewangelicki ulega dziś szybkiej germanizacji, to wina w tem w pierwszym rzędzie polskich kleryków, którzy czarną międzynarodówkę cenią wyżej od narodowości.

Kłamstwa narodowców. Niedawno pisały gazety bytomskie, że Polska Partja pobiera zapomogę od niem. soc. dem. w wysokości 19 500 mk. rocznie. Obecnie zaś donoszą te same gazety za „Dzien. Pozn.”, że w roku ubiegłym wydano na agitację pomiędzy polakami 28 000 mk. W przeciągu kilku dni urosła więc pierwotna suma o blisko 10 000. Możemy być pewni, że za kilka dalszych dni zgola się potroi. Od tego gazety katolicko-polskie są mistrzami.

Wiją się jak żmije. Napiętnowaliśmy nikczemne kłamstwo, które prasa klerikalna sobie wysłała wprost z palca, jakoby wiedeńska „Arbeiter-Ztg.” zamieściła artykuł „Niszczenie kościołów”, i w nim wzywała do burzenia kościołów. Prasa bytomska przyznaje się teraz do popełnionego przez kleryków fałszerstwa, pisząc na swe niewinność, co następuje:

Nasamprzód stwierdzamy, że artykuł przeciw socjalistycznej „Arbeiterztg.”, obiegł całą prasę katolicką, polską i niemiecką. My „Arbeiter Ztg.” nie abonujemy. Ale gdy socjaliści tym oskarżeniem prasy katolickiej nie przeczuli, wówczas i my zamieściliśmy go za innymi gazetami. Ale czy gazety katolickie napisały nieprawdę? **Socjalistyczna „Arbeiter Ztg.” zaprzecza tylko temu, że nigdy nie zamieściła artykułu pod nagłówkiem: „Niszczenie kościołów” i nie wzywała do burzenia kościołów. To prawda! Albowiem gazety polskie, streszczając wywody socjalistycznego pisma, streściły je w tym tytule, powtórze socjalistyczna gazeta wprost nie mogła wzywać do popełnienia zbrodni niszczenia kościołów, bo prokurator byłby temu przeszkodził, a socjaliści ubierający się wciąż w płaszczyk kulturalny przez wzywanie do burzenia kościołów, byłiby przyznali się wobec świata do tego, że w istocie są barbarzyńcami.**

Słusznie bowiem pisze „Głos Narodu” w tej sprawie: „Wszak niszczenie kościołów byłoby zbrodnią na cywilizacji już z tego powodu, że kościoły są najwspanialszymi arcydziełami sztuki, że są najpotężniejszym wyrazem natchnień genialnych artystów i pomnikami kultury w dziejach ludzkości. „Arbeiter-Zeitung” zamieściła cytowane słowa nie w artykule, ale — jak to inne pisma wyraźnie pisały — w feljetonie. Burzenie kościołów było tam przedstawione w porównawczych, plastycznych obrazach jako problem tylko... **nowelistyczny**, który jednak miał odpowiednio działać na wyobraźnię czytelników „Arbeiter-Ztg.” przygotowanych już doskonale do czytania takich obrazów. Ze taki feljeton ukazał się w „Arbeiter-Ztg.” to nie zostało zaprzeczonym.”

W ten sposób prasa klerikalna stara się wyłgać ze sprawy, w której jej udowodniono fałszerstwo i oszustwo. Żadne wykryty jej nic nie pomogą i piętno fałszerzy politycznych pozostanie na zawsze na klerikalnych gazetach. Wszak przyznają się otwarcie, że tytuł „Niszczenie kościołów” podrobili. Tak samo sprawa będzie się miała z resztą twierdzeń o rzekomym feljetonie. Wskazują wyraźnie na to okoliczność, że i obecnie jeszcze nie wymieniają numeru „Arb.-Ztg.”, w którym ów feljeton rzekomo miał być zamieszczony. Nędzne kreatury!

„Równouprawnienie” polaków w Prusach. Oberzysta Fitzke, Niemiec z Miłostawia miał przy samym dworcu miłostawskim 50 mórg ziemi. Na tej posiadłości starał się o konsens, aby postawić budynek, którego mu też wyższa władza udzieliła. Gdy p. Fitzke już miał drzewo do zaciągania gotowe, naraz dostaje od landrata z Wrześni zapowiedź na termin. Przedstawił mu landrat warunki do wyboru: albo zaprzestać budować dalej, albo od komisji kolonizacyjnej dać sobie obciążyć hipotekę na 3 tys. marek dla pewności, że się gospodarstwo nie dostanie w ręce polskie. Naturalnie p. Fitzke był zmuszony przyjąć ten ciężki warunek, aby tylko budynek wykończyć. Skoro jednak wykończył budowlę, sprzedał swą posiadłość polakowi Ignacemu Matuszakowi z Witaszyc.

Niemcy.

Zwołanie sejmiku pruskiego. „Post” dowiadywa się, że sejm pruski zwołany zostanie na pewno dopiero w styczniu 1912 r.

Także „niezależna” gazeta. We Walbrzychu na Dolnym Śląsku założono dziennik, którego głównym zadaniem ma być walka ze socjalną demokracją. „Schlesische Bergwacht” podaje spis „dobrodziejów” owego pisma, który z niezbitą ścisłością dowodzi, że cały dolnośląski syndykat kopalniany jest chlebobdawcą tej „niezależnej” gazety. Spis „dobrodziejów” przedstawia się następująco:

Książę pszczyński	26 000 mk.
Kopalnia Glückhilt - Friedenshoffnung	18 000 „
Fuchsgrube	18 000 „
Kopalnie von Kulmitsche’go	18 000 „
Manufaktura szklana von Tielsche	13 000 „
Dolnośląski werk elektryczny	10 000 „
Wilhelmshütte	8 000 „
Karlshütte	8 000 „
Tielsch & Co.	5 600 „
Kupiec Schulz	3 000 „
Redaktor Lippold	3 000 „

Razem 130 000 mk.

130 000! Takie sumy wydają kapitaliści na zwalczanie ruchu robotniczego. Lecz socjalizm złotem pokonać nie można.

Skutki hecy wojennej. W Szczecinie nastąpił zupełny run na miejską kasę oszczędnościową. Ludzie żądali zwrotu swych pieniędzy na podstawie rozszerzanej pogłoski, że w razie wojny rząd może zabrać pieniądze kasy. W ostatnich trzech dniach podjęto z kasy pół miliona marek. Napór na kasę był wprost niebywały

w ostatnich dniach. Wszelkie środki, mające uspokoić ludność, okazały się bezskuteczne. — Tak samo alarmujące pogłoski obiegały Nadrenję.

Stanowisko rządu, który nie chce zwołać parlamentu, aby tam zdać sprawę ze swych kroków, oraz heca za wojną prasy kapitalistycznej, mogą wyrządzić olbrzymie szkody w dziedzinie handlu.

Austria.

Śladami Prus. Z Tryestu donoszą, że włoski publicysta socjalistyczny Vincenzo Vacera został wydany z Austrii. Był on korespondentem rzymskiego pisma socjalistycznego „Avanti” i urządził liczne wykłady w Istrii i na Pobrzeżu. Tow. poseł Pittoni wyjednał u namiestnika dwutygodniową zwłokę dla Vacery.

Finlandja.

Wielka demonstracja w Finlandji. Z Wyborga donoszą: W sobotę o godz. 8 wieczorem miało się tu odbyć wielkie zgromadzenie ludowe, w celu zaprotestowania przeciwko oderwaniu od Finlandji dwóch parafii. Gubernator po radzie z komendantem miasta oznajmił stowarzyszeniom robotniczym, że na odbycie zgromadzenia nie daje zezwolenia i że w razie potrzeby użyje wojska. W odpowiedzi robotnicy oświadczyli, że wolność zgromadzeń jest zagwarantowaną przez konstytucję.

Około godz. 5 policja odcięła dostęp do domu robotniczego. Wkrótce potem w stronę tego domu zaczęły nadciągać tłumy ludu roboczego, przełaząc przez parkany, sąsiednie domy, wreszcie gwałtem przerywając szeregi policjantów. Konna policja wjechała na trotuary... Nastroj się wzmacniał, ale tłumy zachowywały zimną krew i spokój. W okonach domu robotniczego zgromadziło się około 8000 ludzi. Zgromadzonym rozdawano drukowane rezolucje z protestem. W tym właśnie czasie nadeszła rota żołnierzy i oddział żandarmów. Zaledwie odczytano tę rezolucję, gdy zewsząd rozległy się krzyki „eleken!” na znak jej przyjęcia. Następnie redaktor gazety robotniczej tow. Airola przemówił z dachu domu robotniczego i w imieniu zgromadzonych zaprotestował przeciwko postępowaniu policji, która pogwałciła wolność zgromadzeń... Rozległy się krzyki: „precz z policją!” „Niech żyje Airola!”

Policja zaczęła plazować szablami zgromadzonych. Tłum pochwylił na ramiona tow. Airolę i ruszył w pochódzie. Na widok tego, żandarmi rzucili się na tłum. Masakra byłaby niechybna, gdyby władze finlandzkie nie wstrzymały żandarmów. Śród tłumy, nieprzyzwyczajonego do tego rodzaju objawów „konstytucyjnych”, wszczął się ścisł i panika. Jednego robotnika niebezpiecznie potratowano, mnóstwo lekko rannych.

O godz. 11 wieczorem policji wtargnęła do redakcji czasopisma „Tio” i zaarrestowała tow. Airolę. — Nastroj śród robotników ogromnie podniecony.

Tłumienie protestów finlandzkich, aresztowanie posła. Z Wyborga donoszą depeze: Na żądanie komendanta fortecy podczas rozruchów w Wyborgu aresztowano redaktora dziennika „Tio”, posła do sejmiku, Airolę, który wypowiedział mowę z dachu domu, należącego do Związku robotniczego, i na którego propozycję uchwalono protest przeciw wyłączeniu z gubernji wyborskiej dwu parafii.

Persja.

Kłeska ex-szacha. W odległości kilku mil od Teheranu przyszło do rozstrzygającej bitwy. Sprawa ex-szacha doznała klęski, z której prawdopodobnie już się nie podźwignie. Składające się przeważnie z turkmenów wojsko Sardar Arsada zostało zaskoczona. 300 ludzi, między tymi sam Sardas wzięci do niewoli. Zdobyto 4 dział; wojska rządowe zabrały także inny wielki łup. Sardar, który jest ranny, będzie skazany na śmierć.

Listy z Westfalji.

Walka o koryto w westfalskim obozie narodowym.

Były redaktor „Wiarusa polskiego”, pan Kwiatkowski, poróżniwszy się ze swym „chlebobdawcą”, p. Brejskim, wystąpił z redakcji „Wiarusa” i krótko po tem założył do spółki z p. Pankowskim, również byłym powiernikiem p. Brejskiego, gazetę p. n. „Narodowiec” w Herne. Pisemko wymienione niczem nie różni się od „Wiarusa”, stara się tylko wedle możliwości być „aktualnem” w sprawach narodowych. Jest tak samo jak „Wiarus” na wskoś przesiąknięte klerikalizmem a zasady demokratyczne są mu obce. Zwalcza tak samo jak „Wiarus” socjalistów i hołduje zasadzie, że gdy idzie o zwalczanie ruchu robotniczego, natenczas każdy środek jest godziwy, jeśli tylko prowadzi do celu.

Nie potrzeba chyba specjalnie dodawać, że pomiędzy „Narodowcem” a „Wiarusem” toczy się walka konkurencyjna, tem zacieklejsza, że „Narodowiec” wychodzi tuż pod bokiem „Wiarusa” w Herne, powiecie bochumskim. P. Brejski, będąc niezłym geszefciarzem, jest w przyjmowaniu redaktorów ostrożny. Przyjmuje redaktorów tylko pod pewnymi warunkami, t. j., gdy podpiszą umowę, że w ciągu dłuższego czasu nie założą pisma, względnie nie przyjmą posady w innym piśmie konkurencyjnym w obwodzie, w którym jest „Wiarus” rozpowszechniony. P. Kwiatkowski, przyjmując posadę w „Wiarusie”, podpisał umowę, w której powiedziano, że jeśli po wystąpieniu z „Wiarusa” założy pismo konkurencyjne, natenczas zapłaci p. Brejskiemu trzy tysiące marek odszkodowania. Zaś p. Pankowski, który był poprzednio administratorem, zgodził się na zapłacenie pięciu tysięcy marek, jeżeliby wszedł w stosunki jako administrator innego pisma z inserentami p. Brejskiego. Umowa ta obowiązywała przez trzy lata po wystąpieniu z redakcji „Wiarusa”. Obecnie jednak trzy lata jeszcze nie upłynęły i p. Brejski w odpowiedzi na za-

czepki „Wiarusa” w „Narodowcu” przypomniał jego redaktorem umowę. Odpowiedziano mu, że umowa taka jest nieważna, gdyż sprzeciwia się „dobrym obyczajom”. Obecnie ogłasza p. Brejski w „Wiarusie” co następuje:

„Wobec postępowania panów M. Kwiatkowskiego i J. Pankowskiego, czuję się zwolnionym od wszelkich względów i wzywam tych panów, aby niezwłocznie dopełnili dobrowolnie przyjętych zobowiązań.

Z należytą mi sumy przeznaczam 3000 marek, które zobowiązał się zapłacić mi p. M. Kwiatkowski, na koszt agitacji wyborczej do rozporządzenia „Głównego Komitetu”, zaś 5 tysięcy, które zobowiązał się zapłacić mi p. J. Pankowski, 2500 mk. na „Świętojózefację”, a drugie 2500 mk. na „Dom Polski” w Bottropie, gdzie Rodacy od wielu lat lokalnie na zebraniach otrzymać nie mogą.

Panowie M. Kwiatkowski i J. Pankowski nie mają prawa do wybiegów jakichkolwiek, ponieważ sami nawet od akwizytora inseratów pana Antoniego Czarnieckiego wzięli zobowiązanie, że im zapłaci tysiąc marek, gdyby przyjął współpracownictwo w innym wydawnictwie w tych stronach. Wskutek tego p. Antoni Czarniecki nie mógł wstąpić do naszego wydawnictwa, jak tego pragnął, lecz zmuszony był — odszedłszy od panów M. Kwiatkowskiego i J. Pankowskiego — porzucić dotychczasowy zawód i wynieść się do Torunia, gdzie otrzymał posadę jako sekretarz „Zjednoczenia”.

Bez względu na stronę prawną zobowiązania moralne panów M. Kwiatkowskiego i J. Pankowskiego są wobec tego niewątpliwe i niewzruszone i wzywam ich, aby odośno sumy na przeznaczone cele niezwłocznie złożyli.

Bochum, dnia 2-go sierpnia 1911 r.

Jan Brejski,

wydawca i redaktor „Wiarusa Polskiego”

Nie ulega kwestji, iż wydawcy „Narodowca” znajdują się w fatalnym położeniu tem więcej, że wydawnictwo ich stoi na kruchych podstawach finansowych. Nieuiszczenie się natomiast zobowiązań, nietylko iż może podkopać im kredyt moralny, ale także być przykre w skutkach. Poseł Brejski omotał ich w swe sieci, co niemiara i będzie kuł żelazo póki gorące. Najlepszym dowodem na to jest przeznaczenie przez niego sum tych na cele pierwszej potrzeby w obozie narodowym.

Ciekawi jesteśmy, jak się ta walka pomiędzy „światłodawcami” polskiego ludu na wychodźstwie zakończy.

* * *

Walka „Wiarusa Polskiego” z „polskim” księdzem.

W Essen sprawuje „duszpasterstwo” nad robotnikami polskimi znany już naszym czytelnikom zakonnik Bertyn, który się wyuczył języka polskiego. Zakonnik Bertyn wojuje już od dawna z polskimi parafjanami, rezultatem czego było wydanie przez narodowych robotników odezwy przeciw zakonnikowi, zawierającej „18 ważnych pytań i odpowiedzi”. „Wiarus Polski” potępił wówczas bardzo ostro ową odezwę i między innymi powiedział, że wszyscy księża niemieccy, którzy się wyuczyli języka polskiego, służą Bogu a polityka jest im rzeczą obcą. Niepostulusznych polskich parafjan skarcił wtenczas bardzo surowo i zagnał ich z powrotem pod opiekunckie skrzydła „polskiego księdza” a potulnych wzywał do tem większego posłuszeństwa. Trwało to jednak do pewnego czasu; dziś się wszystko zmieniło.

Zakonnik Bertyn, założył „kongregację marjańską”, do której zdołał wciągnąć poważną część zamieszkałej tam młodzieży polskiej. Młodzież wychowuje on w duchu centrowym. Młodzieńcy unikają starannie polskich towarzystw narodowych, nawet towarzystwa kościelne narodowe nie są im dość pewne.

Przytem zakonnik rozpoczął walkę ze wszystkimi miejscowymi towarzystwami narodowymi, jak: Sokół, Przemysłowcy, Zjednoczenie zawodowe, towarzystwo pod opieką św. Stanisława, św. Józefa itd. Wydawał on wymienionym towarzystwom rozkazy, aby niektórych członków jemu niesympatycznych wykluczyły itd. Walczył przytem zaciekle z prasą narodową, co przyczyniło się, że „Wiarus” zmienił przekonania w sprawie księży niemieców, którzy nauczyli się języka polskiego. Czytelnictwo „Wiarusa Polskiego” w Essen spadło do minimum, więc też „Wiarusowi” nie można się dziwić, że się na księdza pogiewał.

Zakonnik Bertyn, któremu zależy na tem, by nie stracił wpływu na ogłupiany lud polski, wystąpił w obszernym artykule przeciw swym przeciwnikom na łamach „Gazety Grudziądzkiej”. „Wiarus Polski” artykuł zakonnika urywkami przedrukował i zaopatrzył każdy urywek uwagami. Uwagi „Wiarusowe” dowodzą, że organ posła Brejskiego umie z klerem walczyć, gdy idzie o jego kieszeń.

Poniżej przytaczamy jeden taki urywek, który, gdyby się znalazł na łamach „Gazety Robotniczej”, to prasa narodowa poruszyłaby niebo i ziemię przeciw socjalistom.

W numerze 201 z dnia 2 bm., między innymi pisze „Wiarus” o zakonniku Bertyn co następuje:

„Ojciec Bertyn nie narzucał się istotnie towarzystwom na prezesa honorowego ani na patrona, tylko **chciał rządzić towarzystwem i narzucać mi swoją wolę**. To wynika z tego, co ogłosił w „Gazecie Grudziądzkiej” i co nam Rodacy opowiadali. Do prezesa „Tow. św. Józefa” p. Urbana pisał O. Bertyn dnia 27 stycznia roku 1911: „Niech Towarzystwo św. Józefa wie, że ja jestem poręczonym przez ojców misjonarzy i przez wyższą władzę kościelną, abym to towarzystwo poprawił”.

Czy to nie więcej, niż narzucanie się towarzystwu na prezesa honorowego?

Ponieważ „Towarzystwo św. Józefa” w Essen stara się żyć w zgodzie z kościołem i z jego zasadami, przeto nierozumiemy, w czym O. Bertyn miał je poprawić. Czy może chciał z niego wygnać „przesadną miłość narodową”, na którą się skarży w „Gazecie Grudziądzkiej”?

Ojciec Bertyn powiada, że niektórych członków „Tow. św. Józefa” posadzał i posadza o niedowiarstwo a przynajmniej o życie podobne do ludzi niewierzących.

Czy O. Bertyn zapomniał, że **posadzanie bliźnich i rzucanie na nich podejrzeń jest grzechem śmiertelnym**? Coby

O. Bertyn powiedział, gdybyśmy chcieli ogłaszać w gazecie to, co o posadzeniach i podejrzeniach a nawet rzekomych dowodach „życia podobnego do życia ludzi niewierzących” domoszą nam osoby na pozór poważne i wiarogodne?

A co to znaczy gołosłowne, ogólnikowe opowiadanie o jakichś nie wymienionych winowajcach, którzy innych баламучą i nadużywają ich do swoich nieokreślonych bliżej interesów?

Czy to nie jest nowe rzucanie podejrzeń na wszystkich członków „Towarzystwa św. Józefa”? Jeżeliby to uczynił człowiek prosty, miałby może na usprawiedliwienie nieświadomość, **ale co powiedzieć o księdzu, który się szczycił, że miał towarzystwo „poprawić”?**

Pisze to ten sam „Wiarus”, który przed kilku zaledwie miesiącami nazwał robotników polskich, którzy bronili się przed księżulką, „wilkami w owczej skórze”...

Wiadomości partyjne.

Kandydatura w okręgu Bytom - Tarn. Góry. W niedzielę 3. b. m. odbyła się w Bytomiu konferencja polskiej oraz niemieckiej organizacji partyjnej okręgu bytomsko - tarnogórskiego, na której załatwiono sprawę kandydatury. Proponowanych było dwóch kandydatów: ze strony polskiej organizacji tow. Adamek z Bochum a ze strony niemieckiej organizacji tow. Hörsing z Bytomia. Większością głosów wybrany został tow. Hörsing kandydatem na posła. Okazało się, że organizacja P. P. S. w okręgu Bytom - Tarn. Góry jest znacznie słabsza od organizacji niemieckiej. Ponieważ w naszym życiu decyduje większość, w myśl zasad demokratycznych, więc wynik tej konferencji jest dla nas miarodajny. Na końcu konferencji przedstawiciele P. P. S. złożyli oświadczenie, że wszystkimi siłami pracować będą na rzecz zamianowanego kandydata, tow. Hörsinga.

Pogląd towarzyszy, iż w polskim okręgu stawiany być winien kandydat polski, i my podzielamy. Lecz decyzja spoczywa w ręku zorganizowanych towarzyszy okręgu. Nasi towarzysze powinni przedewszystkiem przystąpić teraz do rozbudowania organizacji P. P. S. Tą drogą osiągnąć większy wpływ i najlepiej przysłużyć się sprawie socjalizmu.

Za obrazę policji. Redaktorowi bratniego organu naszego w Krakowie „Naprzodu” tow. Haeckerowi doręczono wyrok, zasadzający go miesiąc aresztu za słowa, wypowiedziane podczas demonstracji w dniu 30 października 1910 pod pomnikiem Mickiewicza. Tow. Haecker powiedział wtedy: „Zaprotestowaliśmy przeciwko prowokacjom, jakich dopuszcza się w ostatnich czasach policja krakowska”. Tow. Haecker miał tu na myśli zakaz jubileuszu ku czci tow. Limanowskiego i aresztowanie królewskich. Przeciwno temu niesłychanemu wyrokowi wniesiono odwołanie do sądu krajowego.

1200 nowych abonentów jednej niedzieli. Towarzysze we Walbrzychu na Dolnym Śląsku zabrali się z niezwykłą energią do pracy na rzecz swego nowego pisma „Schlesische Bergwacht”. Pierwszy numer wyszedł w piątek w nakładzie 35 000 egz. a w niedzielę poczęto zbierać abonentów; owocem tej pracy było zdobycie okragło 1200 czytelników. Tem samem liczba abonentów nowego organu partyjnego wzrosła na 8000. Jest to wspaniały początek, który i dla nas powinien być wskazówką, jak pracować należy dla „Gazety Robotniczej”.

W Domu Robotniczym w Nowym Sączu w Galicji odbyła się rzadka uroczystość odsłonięcia nowej kurtyny pędzla tow. Teodora Lipińskiego.

Uroczystość nosiła poważny i nastrojowy charakter, spotęgowany jeszcze zajmującym i jasnym wykładem twórcy obrazu; udzielał on objaśnień co do treści, nawiązując do ogólnej kwestji stosunku klasy robotniczej do kultury i sztuki.

Kurtyna wyobraża ugrupowane na tle klasycznego portyku typy robotnicze, oraz szereg sportretowanych znakomitszych osobistości zasłużonych dla idei socjalistycznej. Widzimy więc tam Marxa, Engelsa, Lassalla, Liebknechta, Limanowskiego, Okrzeję, Waryńskiego i Daszyńskiego. Uderzające podobieństwo i ekspresja postaci wywołują duże wrażenie, to też po spuszczeniu kurtyny w sali zabrzmiały przeciągłe oklaski, którymi publiczność darzyła artystę tow. Lipińskiego. Kurtyna ta, pierwsza chyba tego rodzaju w Polsce, jak swym tematem tak i artystycznym wykonaniem zasługuje na rozpowszechnienie w odbitkach wśród towarzyszy partyjnych.

Korespondencje.

Lagiewniki. (Wiec narodowy) odbył się tu pod gołem niebem. Zaraz na wstępie zaznaczono, że wiec jest polityczny i oświatowy, ale z całego jego przebiegu wynikło, że z oświatą nie miał nic wspólnego. Pan Dombek opowiadał niestworzone rzeczy, od których światłemu człowiekowi włosy na głowie stawały. Po nim mówił p. Hanke. Na G. Śląsku — zaznaczył — wchodzi w rachubę trzy partje: miszmasz, socjaliści i Koło polskie. Socjaliści są podług niego wrogami religji i basta. Opowiadał przytem koszałki opalki. Pan dr. Hanke jest pono przyszłościowym kandydatem narodowców na okręg bytomsko-tarnogórski, więc w ten sposób musi uprawiać agitację. Od wielkiej dobroci posłów z Koła polskiego pomału poumieramy, bo oni bronią robotnika górnośląskiego tylko na wiecach a w Berlinie muszą skakać podług piszczałki szlachiców polskich i rządowi walić miliony, wyciąganych z naszych kieszeni. Dalej mówił o tajnych wyborach starostów knapszaftowych, że socjaliści głosowali przeciw temu. Ponieważ w dyskusji pewien świadomysz człowiek odparł p. Hankiemu, że to kłamstwo, wtedy mu odebrano głos, bo myślano, że to socjalista. Tymczasem człowiek ten socjalistą wcale nie był, tylko widać wstyd go było, że partja narodowa tak beczelnie kłamie. Ale taka to wolność

w obozie narodowym: Kto nie skacze tak, jak tego chcą prowodyrzy, tego się zakrzyczy i wyrzuci. Doznał tego na sobie p. Piechota, (takie nazwisko jest przemawiającego), który jest właśnie ich dawniejszym agitator. Jeżeli jeszcze jakie miał sympatje do obozu narodowego, to teraz nareszcie musiała mu łuska spaść z oczu. Tyśiące robotników polskich, stojący pod czerwonym sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej, wiedzą już dawno, że stronnictwo Koła polskiego nietylko, że jest pacholkiem szlachty, lecz tak samo rządowym sprzedajuszą. Wojuje kłamstwem i obłudą a prawdy i sprawiedliwości boi się jak ognia.

Socjalista.

Prostytucja dzieci.

Lidja Wolfring, która od wielu lat pracuje z wielkiem oddaniem się w dziedzinie ochrony dzieci, przedstawia w wiedeńskim piśmie „Zeit”, jak dzieci toną w bagnie prostytucji w Wiedniu, które, jako typowe dla życia wielkomiejskiego w ogólności, muszą przejąć zgrozą każdego.

Opierając się na informacjach czerpanych u nauczycielstwa i z rozpraw sądowych, dzieli ona dzieci oddające się prostytucji na dwie kategorie: 1) takie, które się ku niej popycha, 2) takie, które pod presją stosunków same się jej oddają. Pierwsza kategoria znajduje się często w sferach drobnomieszczańskich, które prostytucję uważają za interes intratny; są wśród nich tacy, którzy córki swoje z góry kierują ku „wyższemu szczeblom tego zawodu”. Prawny opiekun dziecka operuje wśród eleganckiej i arystokratycznej klienteli męskiej, a wysokie sumy pobierane tytułem tzw. „odszkodowania” przynoszą mu wysokie dochody. Stręczycielstwo nie jest tu szablonowe, i owszem „interes” odznacza się subtelną klasyfikacją klienteli i indywidualnem traktowaniem, wymaga zatem znacznej dozy inteligencji. Dziecko jest bezwolnem narzędziem w ręku osób trzecich, własne jego poglądy i skłonności nie wchodzą wcale w rachubę.

Druga kategoria znajduje się wśród dzieci proletariatu, a mianowicie:

1) Dzieci matek-prostytutek najniższej kategorii, które poza sprzedażą własnego ciała, prowadzą interes swem dzieckiem.

2) dzieci żebraków, alkoholików, którzy zmuszają je do żebractwa, przyczem dziewczęta schodzą na drogę prostytucji.

3) Dzieci ojców, którzy sami dzieci swe płciowo zniewprawiają.

4) Dzieci nieślubne, przedślubne lub przyrodnie z wszelkich warstw ludowych, wypędzone głodem, biciem, bezdomnością na ulicę, i upadające mimo najlepszych nierzaz skłonności.

5) Moralnie zdeprawowane jednostki młodociane, które zazwyczaj dzięki bezgranicznemu lenistwu fizycznemu i umysłowemu, stawiają mały upór pokusom na pozór łatwego i wygodnego „zarobkowania”, jakim jest dla nich prostytucja.

Dziewczęta te, indywidualnie tak rozmaite, od 10—14 roku życia są zwierzyzną, na którą każdemu polować wolno; kupczyk za cenę ciastka, lub cukierków, zwabi je do tylnego lokalu; pierwszy lepszy przechodzień posiedzie je za „szóstkę” w wyż posażu; stręczycielka zawodowa zapędzi je do swego „salonu”; a gdy zjawi się na ulicy elegancki pan w cylindrze, z laską o srebrnej gałce i świeżnie — zgodnie dzieci zrozumiąły znak i spieszą, bo to już nie o cukierki i nie o „szóstki”, ale o korony idzie!

Młodsze dziewczęta narażone są na jeszcze jedno wielkie niebezpieczeństwo. Istnieje bardzo rozpowszechniony przesąd, że osoby nawiedzone syfilisem przez obcowanie z niewinnym dziewczętkiem pozbawiają się choroby. Skutkiem tego bezbronne te istotki popadają w długoletnią chorobę, która w ich drobnych rysach wyciska piętno deprawacji. Kto widział takie małe, nędzne stworzenie, jak drząc na całym ciełe, z twarzą bladą, bólem wykrzywioną, z zastraszonemi oczami opowiada urywaniem słowami o swych przejściach, ten zająrzył w całą przepaść cierpień i bólu, jakie znieść może dusza dziecięca.

Przegląd społeczny.

Dziesięć lat pracy spółdzielczej. Konsum „Hoffnung” w Kolonii obchodzi temi dniami dziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Towarzystwo spółdzielcze liczy 23 739 członków. Obrót w ostatnim roku wynosił 8 440 000 mk. Pracowników jest zajętych 321 w 56 sklepach. Własna piekarnia miała w ostatnim roku 1 297 000 mk. obrotu. Palarnia kawy przerobiła 328 000 funtów kawy. Gła na kawę zapłacono 98 400 mk. Majątek wynosi 2039 739 mk. Wkłady członków we własnej kasie oszczędności wynoszą 794 000 mk. W dziesięciu latach swego istnienia miała spółka obrotu ogółem na sumę 36 986 213 mk. Oprócz piekarni, która 24 piecach wyprodukować może tygodniowo za 80 000 marek pieczywa, w najbliższym czasie dochodzi jeszcze własna fabryka kielbas. Liczby te dają należyty obraz o potęgę idei spółdzielczej dla rzesz konsumujących. Gdyż wszystko to stworzone zostało przez ubogich robotników bez obcej pomocy.

Dział gospodarczy.

24 procent dywidendy! Z Wrześni donoszą: „Zwyczajne walne zebranie cukrowni wrzesińskiej odbyło się we wtorek po południu. Zysku brutto osiągnęła fabryka w ostatnim roku obrachunkowym 653 tys. 58 mk. 22 fen. Zysk postanowiono podzielić następująco: dywidendy 24 procent, dopłaty po 16 wzgl. 12 fen. od centnara. Ustępujący z rady nadzorczej członkowie: pp. Skrbensky z Chwalibogwa, Tschuschke z Babina i kapitalista Fahn-

drich z Poznania jako zastępca wybrani zostali ponownie. Cukrownia przerobiła ubiegłego roku 2 miliony 169 tys. centnarów buraków, dziennie 22 tys. 841 centnarów. Cukru wydobyto razem 361 tys. 854 centnarów.

24 procent dla kapitalistów. A dla robotników, którzy tyle bogactwa wytworzyli swą ciężką pracą? Nędzna zapłata przy nadmiernej pracy! Tak się dzieje w „sprawiedliwym” ustroju kapitalistycznym.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* **Katowice.** (Echa „interesów” Korfanto-wych.) Buchhalter Mayer wytoczył sprawę przed sądem kupieckim drukarni i spółce wydawniczej „Polak”. Sprawa została odroczona.

* **Katowice.** (Nowa gazeta niemiecka.) Z końcem marca br. zasnęła snem sprawiedliwych gazeta „Oberschl. Tagebl.”, którą brak abonentów a tem samem pieniądze były przyprowadziły o suchoty. Niejakiś dr. Otton Gabriel z redakcji królewskohuckiego „Tagebl.”, zamierza pono wkrześć nieboszczkę pod nową nazwą „Oberschles. Neueste Nachrichten”. Widocznie kapitaliści, na których utrzymaniu był „Oberschles. Tagebl.”, znowu potrzęsneli workiem.

* **Laurahuta.** (Napad i gwałt.) Kiedy służąca księgarza Kochmanna wracała nocą do domu z pociągu, zastała drzwi otwarte. W sieni opadł ją jakiś wielki dra-gal, który jej zatkał usta, aby nie mogła krzyżeć, po-czem ją zawił do piwnicy, gdzie ją zgwałcił a wreszcie zabrał portmonetkę. Gałgan ten uszedł niepoznany.

* **Mysłowice.** (Zasypiani.) W ubiegłą sobotę ba-wiło się w pewnym dole niedaleko Korzyńca troje dzieci szkolnych, chłopiec Józef Fich i dziewczynki Flöter i Pawlik. Nagle obsunęła się ziemia i dzieci zostały za-sypane: dziewczynki tylko po szyję, chłopiec zaś całko-wicie. Inne dzieci jednak szybko odgarnęły ziemię i chłopca wyratowały.

* **Wirek.** (Pożar lasu.) W niedzielę w południe zapalił się w Radoszowie las hr. Donnersmarcka. Spaliło się około 20 mórg 10 letniego lasu. Na miejsce przybyło 12 straży pożarnych z 225 ludzi i 40 górników.

* **Bytom.** (Na śmierć poparzone dziecko.) W czasie, kiedy żona pewnego górnika, zamieszkałego na ulicy Wiesenstr., zajęta była swem niemowlęciem, inne 2 letnie jej dziecko pobiegło do kuchni i wywróciło na czynię z ugotowaną dopiero co kawą. Dziecko tak się poparzyło, że niebawem umarło.

* **Bytom.** (Rozbity wiec narodowy.) Naro-dowcy urządzają obecnie niezliczoną ilość wieców, aby niemi zapędzić lud roboczy w sieci szlacheckiego Koła polskiego. Ostatni wiec w Bobrku rozwiązała policja, ponieważ cierpiści, klerykalni braciszkiwie narodowców, ponobili hafasu. Również kupa dzieci, którą spędzono, przeszkadzała wiecowi krzykami i hałasami.

* **Mikołów.** (Pożar lasu.) Przy torze kolei Mokre-kopalnia Brade zapalił się las, który szerzył się tak gwałtownie, że wkrótce zniszczonych zostało kilka mórg lasu. Wkrótce ogień zduszono. Pożar powstał prawdopodobnie z iskieł lokomotywy.

* **Racibórz.** (Pożar lasu.) W pobliżu Racibor-skiej Kuźni spaliło się 45 mórg lasu, należącego do księcia raciborskiego. Na miejsce pożaru przybyły oko-liczne straże pożarne a z Raciborza sprowadzono oddział wojska. Dopiero po przeszło 10 godzinnej uciążliwej pracy ogień zdolano ugasić.

Z Poznańskiego.

* **Poznań.** (Wynik ostatniego spisu lu-dności.) Ludność Wielkiego Księstwa Poznańskiego wynosiła podług obliczeń urzędowych na zasadzie spisu z dnia 1 grudnia 1910 r. 2099831. (Dwa lata przedtem było 1986637). Podług wyznań jest katolików 1422238, ewangelików 646580, żydów 26512, a mieszkańców innych wyznań 4501. Obwód regencyjny poznański ma 1335884 ludności, a bydgoski 763947. Śród wszystkich powiatów powiat poznański miejski najwięcej jest za-ludniony (156691), najmniej zaś powiat wiejski skwierzyn-ski (21840). Dokładne liczby poszczególnych powiatów wynikają z następującego zestawienia:

Obwód regencyjny poznański. Powiaty: wrzesiński 39878, jarociński 51626, średzki 49176, śremski 57483, poznański miejski 156691, poznański wschodni 49119, poznański zachodni 43129, obornicki 55880, szamotulski 66856, międzychodzki 28887, skwierzynski 21620, między-rzecki 53306, nowotomyski 34292, grodzicki 36483, babi-mojski 63120, wschowski 28914, śmigieński 36383, ko-sciański 47325, leszczyński 44579, rawicki 50523, gostyński 48326, koźmiński 33519, krotoszyński 46874, pieszewski 37362, ostrowski 43887, odolanowski 36306, ostrzeszowski 37290, kępiński 37050.

Obwód regencyjny bydgoski. Powiaty: wieleński 33653, czarnkowski 42287, chodzieski 76020, wyrzyski 67219, bydgoski miejski 57696, bydgoski wiejski 96473, szubiński 48304, inowrocławski 77294, strzeliński 37620, mogileński 49253, zniński 40210, wągrowiecki 52574, gnieźnieński 56250, witkowski 29094.

Miasto Poznań, które stanowi w sobie powiat, miało więc 1 grudnia 1910 roku 156691 mieszkańców. Byd-goszcz 57696, Inowrocław 25604, Gniezno 25339, Leszno 17156, Ostrów 14770. Najmniejszym miasteczkiem jest Jaraczewo, które miało tylko 846 mieszkańców.

* **Żnin.** (Nierozumny zakład.) Robotnik Kabat, bawiąc w jednej z tutejszych destylacji, założył się z kilkoma innymi robotnikami, że wypije duszkiem za 60 fen. wódki. Krótco potem padł bezprzytomny na ziemię i zmarł po dwóch godzinach wskutek zatrucia alkoholem. Kabat liczył lat 46 i był ojcem rodziny.

* **Skwierzyna.** (Wielki pożar lasu.) W lasach, należących do nadleśnictwa królewskiego w Skwierzynie wybuchnął w niedzielę przed południem pożar, który ogromne przybrał rozmiary. Do poniedziałku rana spło-nęło jakie 12 tysięcy mórg lasu. Do pomocy zarekwirowano wojsko, pomiędzy innymi zjechał na ratunek oddział

wojska z Poznania, z szóstego pułku piechoty. Pożar przeniósł się także na sąsiednie osady. Spaliły się dwie leśniczówki, młyn i kilka gospodarstw. Stratę obliczają na 3 miliony marek. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

Ze wszystkich stron.

* **Toruń.** (Pokąsani przez osy.) Kilku chłopców szkolnych natrafiło na przełomie fortocznym ku ulicy Mellina na rój os. Poczęli tedy rzucać na osy kamieniami, a te podrażnione, opadły swawolnych chło-paków i pokąsały dotkliwie. Ukarani zbiegli, lecz droga ta przez dłuższą chwilę stanowiła dla przechodniów praw-dziwe niebezpieczeństwo. Pewną małą dziewczynkę pokąsały osy ponad okiem, tak, że dziecko z przestachu utraciło przytomność i leży poważnie chore.

* **Grudziądz.** (Trucicielka przed sądem.) Przed sądem przysięgłych w Grudziądzu toczyć się będzie w najbliższym czasie sensacyjny proces przeciwko wdowie po posiedzieliu Kieperze z Bzowa pod Świeciem w Prusach Zachodnich. Kieperowa ma, jak się zdaje, kilka morderstw na sumieniu. Wykopano bowiem trupy jej rodziców, zmarłych przed 15 laty i w obu ciałach znale-ziono ślady arszeniku. Wykopano także trupa zmarłego przed 20 laty pierwszego jej męża, nazwiskiem Beschke'go i wyjęto z niego wnętrzności, aby je zbadać, czy nie ma w nich także trucizny. Wdowa Kieper, która teraz znaj-duje się we więzieniu śledczym, trzech miała mężów. Okropny ten proces trucicielski prawdopodobnie zajmować będzie sąd przysięgłych w Grudziądzu już w październiku.

* **Walka z bandytami.** Pet. ag. telegr. do-nosi: Dziesięciu bandytów, elegancko ubranych, napadło na kantor zarządu dóbr i fabryk w Rzurowie w powiecie koneckim, gub. radomskiej, własność p. Mokiejewskiego, znanego w Warszawie przemysłowca. Podczas napadu p. Mokiejewskiego w Rzurowie nie było. Bandyci napadli w godzinach przedwieczornych na kasjera fabryki gdy wypłacał robotnikom ich zarobki. Kasjer i otacza-jący go robotnicy stawili opór i wywiązała się strzela-nina. Na pomoc przybyła straż ziemiska. Podczas strze-laniny padł rażony kulą jeden z urzędników fabryki, kilka osób raniono, a między niemi i strażnika. Po stronie bandytów padł tylko jeden. Jednak udało im się zra-bować pieniądze. Zarządzono energiczny pościg za ban-dytami.

Dalsze szczegóły, dotyczące sprawców napadu brzmią: Strażnicy ziemscy w liczbie 14 dopędzili ban-dytów w pobliżu stacji Bliżyn. Bandyci, których teraz było już tylko siedmiu, widząc, że nie ujdą przed po-ścigiem, schronili się w jednym z budynków nieczynnej fabryki w Bliżynie, w odległości 9 wiorst od stacji Skar-żysko i rozpoczęli regularny ogień do strażników. Strzelali z rewolwerów salwami. Strażnicy otoczyli bu-dynek dokoła odpowiadając strzałami z karabinów i rewol-werów. Strzelanina obustronna trwała około pół godziny, ale bez skutku. Strażnicy zażądali telegraficznie posił-ków. W nocy wysłano z Radomia specjalnym paro-wozem strażników i żandarmerji pod dowództwem ro-tmistrza żandarmerji. Pomoc ta jednak okazała się spóźnioną: bandyci, korzystając z ciemności przebili się z rewolwerami w rękach przez oblegających ich strażni-ków przed przybyciem posiłków i znikli w lesie publi-skim. W budynku obleganym znaleziono kilka rewol-werów. W pogoń za bandydatami wysłano silny oddział strażników.

* **Kongres monistów w Hamburgu** odbędzie się w tych dniach 8—11 września. Rozpatrywaną na nim będzie sprawa utworzenia organizacji międzynaro-dowej ruchu monistycznego. Program odczytów: E. Haeckel (Jena) „O kwestjach zasadniczych i zadaniach związku monistów”; W. Ostwald (Lipsk) „O jedności całej przyrody ze stanowiska energetyki”; S. Arrhenius (Stockholm) „O jedności zjawisk fizycznych i praw przy-rody na ziemi i w świecie gwiazd”; J. Loeb (New York) „O czynnikach fizycznych i chemicznych procesu życio-wego na przykładzie zapłodnienia jajka”; F. Jodl (Wiedeń) „O monizmie i zadaniach kultury i etyki współ-czesnej”; L. Wahrmund (Innsbruck) „Oddzielenie kościoła od państwa”; S. Höft (Hamburg) „Rozdzielenie szkoły i kościoła”; Horneffer (Monachjum) „Monizm i wolność”.

* **Cholera w Turcji.** Z Konstantynopolu do-noszą: W obozie barakowym Sirra Burnu nad azjatyckim Bosforem zmarło na cholę w ubiegłym tygodniu 1500, a onegdaj jeszcze 850 żołnierzy, którzy wrócili z Albanji parowcem transportowym „Besmi Alem” i odbywali kwa-rantanę. Zarażenie się ich nastąpiło wskutek tego, że przełatali kordon, aby się zaopatrzyć w żywność i w wodę; zarazili się wodą i owocami. Z francuskiej i angielskiej ambasady w dzielnicy Terapii widziano przez lunety, jak po drugiej stronie Bosforu grzebano trupy. Mahmud Szeiket basza udał się do obozu i za-rządził ukaranie intendentów, którzy zaniedbywali wojsko, dodawał też otuchy beznadziejnie chorym. Na pokładzie przybyłej tu kanonierki „Newshehir” i krążownika torpe-dowego „Berk-i Satwet” zdarzyło się po jednym wypadku cholery.

* **Wykonanie wyroku śmierci na szpicla.** W pobliżu Aleksandrowska znaleziony został trup nieja-kiego Artinenki, współpracownika Aziewa, który, jako zręczny prowokator, zdołał odgrywać też znaczną rolę w obozie socjalno-rewolucyjnym w Rosji. Po zdemasko-waniu Aziewa Artinenko uciekł do Ameryki, aby uniknąć śmierci. Popęd szpiclowski jednak odezwał się w nim. Przed paru tygodniami powrócił. Pod fałszywym nazwi-skiem starał się znów wkręcić do partji; został jednak rozpoznany i zgładzony.

* **Dzisiejszy ustrój boski.** W Berlinie odebrał sobie życie w mieszkaniu przy Wiesenstr. nr. 31 mieszka-jący tam od 2 lat 56 letni krawiec Wincenty Chrzano-wski przez powieszenie się na kłamce u drzwi. Przy-czyną samobójstwa była wielka bieda.

* **Arystokratyczny morderca.** We Warszawie rozpoczął się wielki proces przeciw hr. Ronikierowi o za-mordowanie swego krewnego B. Chrzanowskiego.

* **Księżulek drapnął.** Z Bambergu donoszą pismu socjalistycznemu w Augsburgu: Ksiądz katolicki Chrystjan Glassauer z Unterleinleiter od tygodni wy-jechał i do dziś dnia jeszcze nie wrócił do swych owie-

czek. Przebywa pono w Ameryce. Stosunek, który utrzy-mywał z nieletniem dziewczęciem, nie pozostał bez skutku; z sumą 4000 marek umieszczono jeszcze nie 14-letnią matkę w Monachjum. Pewien zabłąkany list sprawę wy-dał i księdza pozbawiono urzędu. Zamiar, aby kogo innego podsunąć jako urodziela, zawiódł. Kiedy o sprawie dowiedział się prokurator, Glassauer drapnął. Obecnie oddano probostwo w Unterleinleiter innemu księdzu. Dowodzi to, że władza kościelna jest przekonana o winie księdza. Prasa pobożna zapominała o tym wypadku po-informować swych czytelników.

* **Ile szkół ma Europa?** Ogółem istnieje w Europie 465.451 szkół, w których zajętych jest 1.119.413 nauczycieli; naukę pobiera uczniów 45 i pół miliona; na jednego nauczyciela przypada przeciętnie 45, przed 20 laty przypadało 60 uczniów. W Rosji jest nauczycieli 195.000, w Niemczech 168.000, czyli o 27.000 mniej. W Rosji 1 nauczyciel na 644, w Niemczech na 361, w Anglii na 234 mieszkańców (nauczycieli 177.500). Analfabetów przypada na 1000 ludzi w Rosji: 617, Wło-szech 315, Austrii 257, Francji 40, Belgii 20, Anglii 10, Niemczech 3. W Niemczech uczęszcza do szkoły 68 proc. dzieci w wieku 5 do 16 lat, w Rosji tylko 27 procent.

Kalendarzyk zebrań.

Ligota. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 10-go b. m. o godz. 3 w lokalu posiedzeń. Ref. tow. Caspari.

Nowa Wieś. Koło śpiewackie „Napród” odbędzie lekcję w wtorek 12-go września o godzinie 7 wieczorem. w lokalu p. Molla na ul. Prywatnej.

Nowa Wieś. Tow. P. P. S. w niedzielę 10-go b. m. o godz. 3 po poł. u p. Molla na ulicy Prywatnej. Ref. tow. Drózdka.

Zaborze. Lekcja towarzystwa Kółka śpiewackiego „Lutnia” w niedzielę 10 go b. m. o godzinie 3½ po południu w lokalu pana Freunda.

Zabrze. Lekcja Kółka śpiewackiego „Lutnia” w niedzielę 10 go września o godzinie 7 wiecz. w lokalu związkowym, Ogrodowa 29.

Lipiny. Posiedzenie kartelu związkowego w niedzielę 10 b. m. o godz. 10 przed poł. O punktualne przybycie delegatów uprasza

Lipiny. Towarzystwo P. P. S. w niedzielę 10-go b. m. o go-dzinie 4 w lokalu, związkowym ulica szkolna 20. Referent tow. Czajor.

Miechowice. Tow. P. P. S. 10 b. m. o godz. 4-ej po południu w lokalu tow. Miemczyka w Miechowicach, ulica Repieńska 7. Ref. tow. Winięcki.

Niem. Piekary. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 4 w lokalu po-siedzeń. Ref. tow. Kuss.

Poznań. Towarzystwo P. P. S. w środę, 13-go sierpnia br. o godz. 8½ wieczorem w Szwajcarskiej Dolinie u p. Fr. Kasprzaka. Ref. tow. Gmerek. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Bremen. Tow. P. P. S. we środę 13-go września o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Wadewitza Nordstr. 273.

Schiffbeck. Towarzystwo Polskiej Partji Socjalistycznej w nie-dzię 10-go b. m. po południu o godzinie 4-ej w lokalu pana Fritz Koch w Schiffbek, ulica Hamburgerstrasse 47.

Herne. Tow. P. P. S. w niedzielę 10 b. m. o godz. 3½ po południu w lokalu p. Bomma. Członkowie powinni się wszyscy stawić punktualnie.

Redakcja nie jest odpowiedzialną wobec czytelników za ogłoszenia.

Ważne dla nowożeńców!

! Meble !

Piękne orzechowe meble do sa-lonów, pokoi mieszkalnych i sy-pialni kupuje się tanio u

Gustawa Bergera
na Wirku (Antonienhilt).

Polecam moją

==== oberzę ====

Dobre trunki i smacz. przekąski.

Rodakom i wychodźcom
służę dobrą radą.

Michał Machnik, Bremen,
384 Frielingerstr. 35.

Drukarnia

„Gazety Robotniczej”

wykonuje

wszelkie druki na zabawy

:- i obchody towarzyskie :-

J. Biniszkievicz i Ska.

Katowice

ulica Ratuszowa 12.

Do dzisiejszego numeru dodatek „Po Pracy”.